

Michał Szczurowski: „W niskim siodle doliny...” – Zbigniewa Herberta „Potwór Pana Cogito” za żelazną kurtyną

Poeta sygnalizuje kluczową własność życia za żelazną kurtyną: jasne wskazanie zła, zdefiniowanie go i dotknięcie nie jest już możliwe. Dolina zasnuta jest gęstą mgłą – pisze Michał Szczurowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Żelazna kurtyna, imperia i powrót geopolityki”.

*mam być dokładny lecz nie wiem kiedy zaczął się najazd
przed dwustu laty w grudniu wrzeźniu może wczoraj o świcie*

Zbigniew Herbert, *Raport z oblężonego miasta*

Z pozoru ironia historii: Winston Churchill, wypowiadający 5 marca 1946 roku w Westminster College w Fulton, w stanie Missouri, słowa o „żelaznej kurtynie”, identyfikujące dobę powojenną jako okres konfliktu, uczynił to nie w roli premiera oficjalnie odwiedzającego kraj sojusznicy, a jako zwykły obywatel spędzający w Stanach Zjednoczonych zasłużone wakacje. Wysłaniem go na nie w wyborach parlamentarnych 1945 roku społeczeństwo Zjednoczonego Królestwa odwdzięczyło się za triumf w II wojnie światowej. Kilka lat później,

znów *nota bene* dzierżąc stery rządów, odbierze nagrodę Nobla. Jednak nie za niezłomne dążenie do przywrócenia sprawiedliwego pokoju – o tę i dziś, i wtedy nie było łatwo – a w dziedzinie literatury.

W istocie jest to laur nie tylko zasłużony, ale i dotykający wielkości angielskiego męża stanu na poziomie, by tak rzec, fundamentalnym. Wobec jego nieco zmęczonego, ale niezłomnie panującego nad językiem głosu, którym podtrzymywał resztki wolnego świata, z uporem stwierdzając: *we shall NEVER surrender*, słuchacza wciąż przechodzą ciarki. A sławnych przemówień, wspaniale ukutych fraz, w tym szczególnie bliskich polskim sercom, jak ta, że *Never [...] was so much owed by so many to so few*, a także artykułów, wspomnień i spektakularnie dowcipnych bon motów pozostawił po sobie nieskończenie więcej. Myślenie o jego wypowiedziach w kontekście literatury, nawet wobec kolejnych zimnych i gorących wojen, nie jest więc nadużyciem. Może nawet wydobyć coś istotnego o zmianach stanu świata i człowieka, jakie zachodzą... Ostatecznie i sama „żelazna kurtyna” to metafora, a więc poezja, choć stosowana.

Zwrócenie się ku tekstowi Zbigniewa Herberta, by tam szukać, czy i jak fenomen „żelaznej kurtyny” zostaje twórczo odzwierciedlony, wynika nie tylko z artystycznej doniosłości jego dzieła, ale i stąd, że Herbert, Lwowiak, dużą część swojej twórczości poświęcił pokrewnemu zagadnieniu wykorzenienia, a także własnemu niełatwemu doświadczeniu historii – naznaczonemu w znacznej mierze oddziaływaniem bloku wschodniego w całej jego niesympatycznej okazałości. By zagadnienie to przynajmniej skrótowo zasygnalizować, najpierw przyjrzymy się samej metaforze żelaznej kurtyny.

Ogień

Na wypadek pożaru w teatrach między sceną a przestrzenią publiczności instalowano (i wciąż się to czyni) specjalne kurtyny, mające odcinać obie przestrzenie i w ten sposób ułatwiać zapanowanie nad ognistym żywiołem. Choć zabezpieczenie owo miało różne postaci, w języku angielskim utarło się określanie go mianem „żelaznej kurtyny” (*iron curtain*), zapewne w ramach prostej opozycji do zwykłej, materiałowej. Zatem, wbrew temu, co – wstyd się przyznać – przez całe życie sądziłem, w samej metaforze takiego sztywnego odgrodzenia nie chodzi o jakąś całkowitą aberrację, nadużycie względem doświadczenia teatru, mającego jakoby symbolizować „normalność”. Bynajmniej. To standardowy środek bezpieczeństwa stosowany w sytuacjach wyjątkowych w celu zapobieżenia rozprzestrzenianiu się pożogi.

„Teologia Polityczna Co Tydzień” ukazuje się dzięki hojności Darczyńców. Dziękujemy za wsparcie. Trwa zbiórka na wydania w 2026 roku.

Taki obraz lepiej zapewne oddaje dynamikę sytuacji powojennej, zwłaszcza widzianej od strony osłabionej Europy zachodniej. Nieoczywisty jest również fakt, że Churchill nie był wcale pierwszą osobą stosującą to obrazowanie w odniesieniu do podziałów historycznych. W Sowieckiej Rosji o „żelaznej kurtynie” wspominał Wasilij Rozanow – mając na myśli kurtynę między nowym światem sowieckiej utopii a historią Rosji carskiej. Jeszcze zaś wcześniej, u zarania Wielkiej Wojny, „żelazna kurtyna” oddzielać miała kaiserowskie Niemcy od Belgii. Cechą wspólną wszystkich tych użyc jest dezintegracja, rozpad, brak ciągłości – wykorzenienie właśnie.

Jednak poeci, poza tymi o silnym zacięciu lingwistycznym, niechętnie wykorzystują metafory, będące w powszechnym użyciu. Choć bowiem zdarza im się ujmować, często błyskotliwie, sedno danej sytuacji, wycierają się szybko i tracą na wartości. Dlatego u Herberta skupimy się nie na występowaniu samej frazy, a na kilku ważnych obrazach poetyckich i wypowiedziach odautorskich. Z tych ostatnich, wbrew powtarzanemu pogładowi, że niedoszły noblista nie wypowiadał się na tematy poezji, wydobyć można szereg spostrzeżeń, mogących pomóc w czynieniu interpretacji konkretniejszymi, mniej mgławicowymi. A w przypadku *Potwora Pana Cogito* o popadnięcie w chroniczną mgławicowość nietrudno.

W układzie zamkniętym...

Trudno po *Uciekinierze z Utopii* Stanisława Barańczaka traktować twórczość Zbigniewa Herberta jako klasycystyczny – czy też klasycyzujący – lamus. A jednak, dla czytelnika pamiętającego *Nike, która się waha*, *Przesłanie Pana Cogito*, *Króla mrówek* czy *Raport z oblężonego miasta* może być pewnym zaskoczeniem, że w celu przedstawienia obrazowania dotyczącego zagadnienia historycznego odwołamy się do kategorii fizycznej, niezwykle ważnej choćby dla Thomasa Pynchona czy Dona DeLillo. Ale tu z pomocą przychodzi rozmowa z innym poetą, ks. Januszem Pasierbem, przeprowadzona najprawdopodobniej w roku 1973, a opublikowana pośmiertnie najpierw w 80. numerze „Zeszytów Literackich”[1], a potem w tomie *Zagubiona drachma – rozmowy z pisarzami*. Herbert przedstawia tam własną definicję kultury, opowiada o pokornej wierze swojej babci, by następnie zapowiedzieć dość paradoksalne konsekwencje momentu, gdy żelazna kurtyna zostanie wreszcie uniesiona:

[...] wejście (Polski – M.S.) po dwudziestu latach w rytm cywilizacji zachodniej, kiedy będzie można się pokazywać goło w telewizji i kto mądrzejszy będzie miał więcej samochodów itp., sprawi, że ten kraj stanie się podobny do innych. Dla ludzi będzie to zaspokojeniem (i niezaspokojeniem). Dla mnie znaczy to niewiele... Według mnie świat dąży do *entropii*.

J. P.: Do wyrównania potencjałów. I to jest śmierć.

Z. H.: I to jest śmierć[2].

Opis współczesnego (nam) świata przyszłości (dla rozmawiających) udaje się poecie nieźle. Ważniejszy odeń jest tu dla nas jednak fakt, że opis ten zakorzeniony jest w doświadczanej wówczas od niemal trzech dekad rzeczywistości za żelazną kurtyną. W jaki sposób wprowadzanie dodatkowej kategorii i to spoza obszaru humanistyki miałyby pomóc w interpretacji *Potwora Pana Cogito*? Entropia to jedno z „wędrujących pojęć”, również zanim z obszaru nauk ścisłych wypłynie na szerokie wody myśli filozoficznej, kulturowej, społecznej. Zaczęło się od prób zwiększenia żałosnej efektywności silników parowych – jest to więc zagadnienie arcymodernizacyjne. Przywołajmy definicję:

Zgodnie z tą zasadą (drugą zasadą termodynamiki – M.S.) w *układzie izolowanym*, w którym zachodzą procesy nieodwracalne, energia ulega rozproszeniu. Miarą rozproszenia energii jest funkcja

zwana entropią. Procesom nieodwracalnym towarzyszy wzrost entropii. Z chwilą, gdy entropia układu osiąga maksimum, energia staje się bezużyteczna, nie da się jej zmienić na pracę (...) [3].

Uzupełnijmy, że próby matematycznego opracowania tego zagadnienia doprowadziły do jego ujęć statystycznych i odniesienia go do teorii informacji. Na jej gruncie stała się entropia miarą utraty informacji. Należy zauważyć, że jako statystyczna jest entropia wielkością bezwymiarową – to po prostu liczba. Obie te rzeczy okażą się istotne w *Potworze*. Dla nas kluczowa jest jednak kwestia „układu zamkniętego”, bo to właśnie ów element łączący. Blok wschodni w wyniku „żelaznej kurtyny” stał się bowiem obszarem szczególnego działania entropii, które, choć uniwersalne, w państwach zamkniętych, gdzie systemowo dążono do wyrównania wszelkich potencjałów, było szczególnie odczuwalne i dotykało wszystkich obszarów życia. Te obszary przedstawione zostają w wierszu.

Przeczytaj wiersz Zbigniewa Herberta *Potwór Pana Cogito* na stronie Fundacji Herberta

Potwór

Wiersz otwiera się przeciwstawieniem klasycznej sytuacji św. Jerzego, pogromcy smoka, współczesnej doli Pana Cogito. Choć pozornie tego nie widać (mgła!), stanęliśmy oto wobec żelaznej kurtyny. Smok, symbol zła, jest prefiguracją diabła, jak w formule *non draco sit mihi dux* – „niech smok nie będzie mi wodzem” w egzorcyzmie na medaliku św. Benedykta. Samo zaś słowo „diabeł” pochodzi od greckiego *diabállo* (διαβάλλω) „dzielę, rozłączam”. To rzeczywistość rozdzielania, pęknięcia, fragmentaryzacji. Mamy też, co jasne, do czynienia z sytuacją konfliktu, jako że mowa o „pierwszej zasadzie strategii”.

Zresztą nawet z geopolitycznego punktu widzenia „trafna ocena wroga” to podstawowe założenie „zimnej wojny”, które żelazna kurtyna czyniła tak trudnym.

Sytuacja jest więc wyjątkowa, kryzysowa, ale kryzys ten nie ma charakteru przełomu, przejścia, a jest stanem trwałym, cechującym się bezruchem – Pana Cogito „siedzi”. Takie bezustanne natężenie staje się jednak swoim przeciwieństwem, pełną niepokoju nudą, która kilka wersów niżej zostanie określona mianem „ogromnej depresji” rozciągniętej, co ważne, „nad krajem”.

Poeta sygnalizuje kluczową własność życia za żelazną kurtyną: jasne wskazanie zła, zdefiniowanie go i dotknięcie nie jest już możliwe. Dolina zasnuta jest gęstą mgłą. Mgła to jeden z podstawowych sposobów obrazowania entropii jako utraty informacji, w tym przypadku informacji wizualnej. Apofatyczny opis potwora przypomina początek listy grzechów głównych. Pan Cogito nie widzi „oczu pałających / łakomych pazurów / paszczy” – nieczystości, chciwości / łakomstwa, gniewu. Tym, czego doświadcza się w „niskim siodle doliny” jest „migotanie nicości”. Jest to więc nicość podstępna, może uwodzicielska, na pewno wymykająca się chcącym z nią walczyć.

Przeczytaj również: Nieżelazne kurtyny przyszłości

Potwora „nie da się przebić / piórem / argumentem / włócznią”. Że – pozbawiony wymiarów (sic!) – potwór to więcej niż tylko stany emocjonalne, jak być może chciałoby się odczytywać metaforę Herberta dziś, wnioskować możemy choćby ze słynnej rozmowy z Jackiem Trznadlem z *Hańby domowej*, w której poeta o okresie stalinowskim mówi między innymi: „Nie było z kim polemizować i o co

polemizować. Nie było języka. Język był sprzedany, zakłamany [...]”. A wcześniej o „widmie” w *Manifeście komunistycznym* Marksa: „Trafnie powiedziane – widmo. Bo to jest ustrój nierzeczywisty, ustrój widmowy, i dlatego tak trudny do zwalczenia. Ja mu odmówiłem ontologicznego statusu”. Potwór ma więc też mgliste znaczenie polityczne.

Tym natomiast, co o nim faktycznie wiadomo, są rzeczy pośrednie: „duszny ciężar / i śmierć”. Jest „jak czad”, „zatrzuwa studnie / niszczy budowlę umysłu”. Z psychopatologii potwora o życiu za żelazną kurtyną „można by sądzić / że jest majakiem / chorobą wyobraźni” i nie musiałoby chodzić o wspomnianą w tekście wprost depresję – potwór uniemożliwia umysłowi konstruowanie czegokolwiek. Poeta, ze zmęczoną nieustępliwością Churchilla stwierdza jednak: „ale on jest / jest na pewno”. Natężenie entropii systemu prowadzi do fragmentaryzacji, rozpadu i śmierci: „dowodem istnienia potwora / są jego ofiary”.

Część druga wiersza rozpoczyna się od prezentacji pragmatycznej wizji życia w objętym czerwonym pożarem obszarze sceny: „rozsądni mówią / że można współżyć / z potworem”. Niemal te same słowa padają rozmowie z Trznadłem, gdzie Herbert mówi, że „ludzie starają się jakoś urządzić w tym niewolnictwie, oswoić potwora”. Jest to jednak pragmatyzm wadliwy. Kiedy przyjrzymy się tym radom, szybko okaże się, że współżycie z potworem jest w istocie odczłowieczeniem – „przyjąć formę kamienia albo liścia”, lub wręcz nieistnieniem – „udawać że nas nie ma”.

Kluczem do problemu, jaki stawia sytuacja entropii w systemie zamkniętym, jest fakt, że wobec braku jasno zdefiniowanego zła, heroizm staje się śmieszny. Jak zauważył John Maxwell Coetzee, Pan Cogito jest w sytuacji Don Kichota – język denotujący byty nie zgadza się z denotowaną rzeczywistością. Lżenie i obrażanie potwora, wołanie doń „wyjdź podły tchórze” to przecież absurd. A „długi ostry przedmiot” w ręce Pana Cogito, czy chodzi pióro – mgła uniemożliwia dostrzeżenie. Pewność mamy tylko co do „ogromnego pyska nicości”. Jest to więc z całą pewnością bestia.

Wobec powyższego przeciwstawienie się systemowi w „nierównej walce” wydaje się w zasadzie niemożliwe. Odczuwane przez Pana Cogito pragnienie sprzeciwu jest w zasadzie nieracjonalne (czyli jednak majak i choroba umysłu?). Postać sama zresztą przeczuwa, że „powinno to nastąpić / możliwie szybko”. „Powalenie bezwładem” jest bowiem siłą nieodwołalną. Utrata zdolności ukierunkowania energii, spożytkowania jej w pracy, nadawania rzeczywistości kształtu z każdą chwilą się przybliża.

Rzecz uderzającą w tej rzekomej metodzie przetrwania, zwłaszcza w kontekście „kraju”, którego sprawa dotyczy, jest zupełny brak wspólnoty – kiedy jest się kamieniem albo liściem, kiedy udaje się nieistnienie, nie ma wspólnoty, nie ma tożsamości. Nie może być mowy o przekazie, łączności, nie ma komunikacji. Osoby stają się jednostkami, jednostki masą, masa szarością. Brak identyczności, wyrównanie potencjałów w „uduszenie bezkształtem” – to także entropia i precyzyjny opis stanu duszy polskiej z połowy lat 70. XX wieku. Dopiero za kilka lat w Watykanie..., ale to zupełnie inna historia.

Lód

Toporność propagandy i tautologiczność języka komunizmu charakteryzowały się wysokim poziomem entropii. Do przekazu informacji nie dochodziło, ponieważ komunikacja nie obejmowała elementu *novum* – wszystko było wiadomo, nim jeszcze zostało powiedziane. W rzeczywistości przemocy mówienie prawdy nie wchodziło w grę. Herbert pisał, nim nastąpiła doba informacji. Dziś, wobec ludzko-podobnej produkcji tworzonej przy pomocy narzędzi sztucznej inteligencji, a także powszechności i natychmiastowości wiadomości wszelakich, sytuacja jest zbliżona, choć z przyczyn przeciwnych. Niezróżnicowanego *novum* mamy zbyt wiele. Głos prezydenta, samozwańczego eksperta, bota i dwulatka bawiącego się swoim pierwszym smartfonem jest na twitterze, zwanym dziś – jakże trafnie – iksem, wart tyle samo. Zglajchszaltowanie potencjałów w zasadzie się dokonało, co doprowadziło do całkowitego bezruchu bezustannie płynących informacji. Układu nie ma już w zasadzie na co otwierać. Całą nadzieją jest ponowne wprowadzenie rozróżnień, hierarchii, form kształtu. Czy to się jednak uda, nie wiadomo.

Z kategorią entropii związana jest hipoteza śmierci cieplnej wszechświata. Po przekroczeniu punktu krytycznego, miałyby on zgasnąć, zamarznąć, ustać. Są obszary rzeczywistości, gdzie układ zawsze pozostanie niedomknięty, na gruncie geopolityki jednak, gdzie kategoria „żelaznej kurtyny” znajduje swoje zastosowanie, być może do owego chłodnego chaosu radykalnie się dziś zbliżyliśmy.

Michał Szczurowski

**Wszystkie artykuły z „Teologii Politycznej Co Tydzień”
[518]: „Żelazna kurtyna, imperia i powrót geopolityki”**

Przypisy:

[1] ks. J. Pasierb, *Rozmowa ze Zbigniewem Herbertem*, [w:] „Zeszyty Literackie” 2002, nr 90, s. 127–134.

[2] Tamże, s. 133, [podkr. moje].

[3] M. Heller, *Hipoteza śmierci cieplnej wszechświata*, [w:] M. Heller, J. Życiński, *Wszechświat i filozofia*, Kraków 1986, s. 209 [podkr. moje].